

Wyroki sądów administracyjnych

Co wolno WINGiK-owi podczas weryfikacji operatu

Ponad cztery lata trwało rozpatrywanie przez różne instancje negatywnie zweryfikowanej pracy geodezyjnej. Sądy orzekły przy tej okazji, jakie są w takim przypadku obowiązki i uprawnienia wojewódzkiej inspekcji geodezyjnej.

Sprawa miała swój początek w lipcu 2018 roku, gdy starostwo negatywnie zweryfikowało pracę geodezyjną polegającą na opracowaniu mapy do celów projektowych. Wykonawca nie zgodził się z zarzutami weryfikatora, dlatego odwołał się do WINGiK-a – ten jednak przyznał rację starostwu.

Następnie sprawa trafiła do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego we Wrocławiu. W tej instancji główną osią sporu nie były jednak konkretne zarzuty weryfikatora oraz wojewódzkiej inspekcji, ale kwestia, czy wykonawca pracy geodezyjnej miał prawo ustosunkować się do uwag, jakie do jego operatu zgłosił WINGiK. W tym przypadku WSA przyznał rację wykonawcy, który uważał, że takie prawo ma. W wyroku z 2019 r. sąd uznał, że WINGiK powinien był zwrócić geodecie materiały wraz z protokołem zawierającym opis stwierdzonych nieprawidłowości i dać mu możliwość ustosunkowania się do nich.

• Kilkukrotna weryfikacja możliwa

Od tego orzeczenia skargę kasacyjną wniósł WINGiK, Naczelny Sąd Administracyjny [sygn. akt I OSK 2982/19] uznał jednak, że wyrok niższej instancji był słuszny. NSA stwierdził m.in., że weryfika-

cja zgłoszonej pracy geodezyjnej może nastąpić więcej niż raz w toku postępowania ws. przyjęcia jej wyników do PZGiK. Wadliwość protokołu weryfikacyjnego nie może prowadzić ani do przyjęcia do zasobu wadliwej pracy geodezyjnej, ani też do pozbawienia wykonawcy uprawnień do ustosunkowania się do wyników weryfikacji. Szerzej wyrok ten opisaliśmy na łamach GEODETY 11/2020 oraz na Geoforum.pl w wiadomości z 28 września 2020 r.

• Między WINGiK-iem a sądem

Okazuje się jednak, że sprawa miała swój ciąg dalszy, i to całkiem długi. Praca geodezyjna wróciła bowiem do WINGiK-a, a ten ponownie utrzymał w mocy decyzję I instancji o negatywnej weryfikacji. Wyrokiem z czerwca 2021 r. wrocławski WSA ponownie uchylił jednak to rozstrzygnięcie, uznając, że inspekcja nie wykonała wskazań sformułowanych w poprzednim wyroku.

We wrześniu 2021 r. WINGiK znów utrzymał w mocy decyzję starosty, ale ostatecznie przekazał geodecie oryginał protokołu wraz z oryginalnym operatem technicznym. W efekcie wykonawca uwzględnił część ze wskazanych przez inspekcję usterek, ale nie zgodził się z trzema innymi uwagami. WINGiK podtrzymał jednak swoje stanowisko.

• Do trzech razy sztuka

Tak sprawa trafiła do wrocławskiego WSA po raz trzeci. Tym razem głównym motywem skargi geodety było to, że w jego ocenie WINGiK nie miał podstaw do odmowy przyjęcia wyników jego pracy z powodu stwierdzenia nieprawidłowości odmiennych od dostrzeżonych przez organ I instancji. W takim przypadku inspekcja powinna wydać decyzję odwoławczą typu kasacyjnego – utrzymywał wykonawca przed sądem.

Wyrokiem z 26 kwietnia br. [sygn. akt II SA/Wr 60/22] WSA we Wrocławiu nie zgodził się jednak z tym zarzutem i w całości oddalił skargę geodety. Odnosząc się do głównego zarzutu, sąd stwierdził, że „zaskarżona decyzja odwoławcza wydana została w wykonaniu wskazań zawartych w dwóch prawomocnych wyrokach tutejszego Sądu. Za każdym razem uchylana była wyłącznie decyzja odwoławcza (mimo że formułowała ona już wówczas zastrzeżenia odmiennie od stwierdzonych przez organ I instancji). To zaś oznaczało, że sąd, rozpoznając poprzednie skargi, nie stwierdzał konieczności cofnięcia sprawy do postępowania pierwszoinstancyjnego. Innymi słowy, sąd za każdym razem uznawał istnienie podstaw do zakończenia sprawy na etapie odwoławczym decyzją typu merytorycznego i taka też decyzja została w ostateczności wydana przez

WINGiK. Na obecnym etapie nie ma więc podstaw do kwestionowania prawidłowości decyzji z powodu naruszenia zasady dwuinstancyjności”.

• Racje i mankamenty decyzji WINGiK-a

W uzasadnieniu orzeczenia sąd pochylił się ponadto nad poszczególnymi uwagami WINGiK-a do operatu geodety. Przede wszystkim uznał, że uzasadnione było stwierdzenie usterki dotyczącej tego, iż mapa do celów projektowych nie zawierała wszystkich danych wynikających z mapy zasadniczej. Zdaniem WSA już samo to było wystarczające do weryfikacji pracy z wynikiem negatywnym.

Sąd uznał jednocześnie, że dwie pozostałe uwagi były przedwczesne. A dotyczyły one rzekomej niewystarczającej dokładności geodezyjnego pomiaru wysokościowego szczegółów terenowych, a także braku porównania treści materiałów PZGiK ze stanem faktycznym. W pierwszym przypadku sąd uznał, że WINGiK powinien był odnieść się do zasygnalizowanej przez stronę skarżącą różnicy pomiędzy „błędem średnim pomiaru” a „odchyłką liniową”. Jeśli zaś chodzi o drugą uwagę, to w ocenie WSA nieprawidłowość ta sformułowana została w sposób „dość enigmatyczny”. „Wskazane wyżej mankamenty decyzji odwoławczej nie miały jednak wpływu na wynik sprawy” – podsumował swoje rozważania sąd. Orzeczenie jest prawomocne.

Opracowanie Redakcji